

**Piotr Łysakowski**

Warszawa

## Mord na lwowskich profesorach — lipiec 1941 r.

Zarówno Niemcy, jak i Sowieci po ataku na Polskę we wrześniu 1939 r. przystąpili do celowego i metodycznego niszczenia polskich elit politycznych i intelektualnych. Współpraca w „tej dziedzinie”, na nasze nieszczęście, była wysoce „efektywna” i przyniosła Polsce wielkie straty widoczne w naszym życiu państwowym i wszelkich jego obszarach po dziś dzień. Naszym zadaniem i wręcz obowiązkiem (w kontekście pojawiających się ostatnio raz po raz prób przededefiniowywania historii ostatniej wojny i czynienia z Polaków winnych jej wybuchu oraz równolegle z tym czynienia z nas odpowiedzialnych za Holocaust przy równoczesnym zacieraniu odpowiedzialności Niemców i Rosjan — rozdzielnie — za oba te zdarzenia) jest ciągle przypomnianie ofiary krwi, jaką złożyła polska inteligencja na ołtarzu niepodległości kraju<sup>1</sup>. Jednym z takich zdarzeń, o którym chciałbym w tym miejscu przypomnieć, był mord<sup>2</sup> popełniony przez Niemców, przy czynnym (i trudnym do zakwestionowania) udziale nacjonalistów ukraińskich, na polskich profesorach we Lwowie w lipcu 1941 r., a więc tuż po

---

<sup>1</sup> W tym miejscu ważne jest zauważenie tego, iż we wszelkich dokumentach, sowieckich, NRD-owskich, RFN-owskich, jakimi dysponowałem, przygotowując ten tekst, niezmiernie rzadko pojawia się w odniesieniu do zamordowanych pojęcie „polska inteligencja”, „polscy profesorowie”, Polacy. W tych ponurych świadectwach czasu polscy uczeni występują jako odnarodowieni „inteligenci”, „profesorowie” i trzeba rzeczywiście dużego wysiłku, by nie znając sprawy, zorientować się, że to właśnie o elitę intelektualną Rzeczypospolitej chodzi. Nie ma za to tych problemów z identyfikowaniem ofiar Zagłady.

<sup>2</sup> Niemcy wkroczyli na tereny późniejszego „Distrikt Galizien” przygotowani do eksterminacji polskiej inteligencji. Grupą przeznaczoną do tych działań (Einsatzgruppe „Galizien” — Einsatzkommando zur besonderen Verwendung — oddział odpowiedzialny między innymi za wymordowanie 4 tysięcy Żydów zamieszkujących Galicję) kierował SS-Brigadeführer Eberhardt Schöngarth (w roku 1941 Oberführer SS — kolejny awans na Brigadeführera otrzymał w 1943 r.). Podlegali mu między innymi Heinrich Heim SS-Standartenführer, Walter Leiber SS-Obersturmbannführer, Otto Kipka SS-Sturmbannführer, Max Daheim SS-Sturmbannführer, Alfred Heinrich Kück SS-Sturmbannführer, Gottlieb Kuhlmann SS-Hauptsturmführer, Wilhelm Rosenbaum SS-Untersturmführer, Horst Waldenburger (w zeznaniach świadków pojawiają się sygnały, że Waldenburger poległ w połowie lat 40. mógł być dowódcą plutonu egzekucyjnego na Wzgórzach Wuleckich) SS-Hauptscharführer, August Gotjahn SS-Oberscharführer, Wilhelm Badura SS-Unterscharführer.

wkroczeniu przez nich do zdobytego na Sowieciach tego polskiego miasta. Wspomnijmy więc krótko te dramatyczne wydarzenia.

Jak już wyżej zauważyłem, w kilka dni od wcielenia w życie „Planu Barbarossa” miasto „zawsze wierne” zostało opanowane przez niemieckie siły zbrojne. Jeszcze przed jego opuszczeniem Sowietci wymordowali (podobnie, jak na przykład w Wilnie i w innych zabranych Polsce we wrześniu 1939 r. miastach) tysiące więźniów przetrzymywanych we lwowskich zakładach karnych. Początkowo wkroczenie Niemców po sowieckim „armagedonie” mogło tworzyć wrażenie, że jednak mimo wszystko przyniosą oni Polakom „coś nowego”, choć w dalszym ciągu byli przecież okupantami<sup>3</sup>. Dowodów i wzmianek dotyczących nastrojów na terenie okupowanym wcześniej przez Sowieców dostarczają nie tylko pamiętniki, ale i akta prokuratorskie, które mamy do dyspozycji<sup>4</sup>. W tym kontekście wypada zauważyć, że paradoksalne jest to, iż egzekucji z rąk Sowieców uniknął wówczas, uciekając z „Brygidek”, prof. Roman Rencki, wcześniej uprowadzony przez NKWD ze swojego domu<sup>5</sup>. Został on zamordowany niedługo później przez Niemców w grupie profesorów, o której będziemy niżej opowiadać.

Dramatyczną zapowiedzią nadchodzących zdarzeń było przeprowadzone przez niemiecką policję polityczną — gestapo — dnia 2 lipca 1941 r. przed południem aresztowanie na Politechnice Lwowskiej profesora Kazimierza Bartla<sup>6</sup>, byłego premiera Rzeczypospolitej

<sup>3</sup> Sowieckie zbrodnie i wszechogarniający terror spowodowały, że polska ludność Lwowa z pewną nadzieją oczekiwała „nowych niemieckich rządów”, licząc na to, że przymus i powszechna sowiecka inwigilacja zostaną ograniczone przez „wyzwolicieli” — patrz między innymi Zygmunt Albert: „[...] Allgemein war bei dem Polen die Freude über die Befreiung von der Schreckenerrschaft des Bolschewismus so gross, dass man den Deutschen eine ehrliche Freundschaft entgegenzubringen bereit war. [...]”, *Notatka Auswärtiges Amt z 10 września 1941 r. w sprawie zamordowania profesorów polskich we Lwowie*, w: *Każń profesorów lwowskich — lipiec 1941. Studia oraz relacje i dokumenty*, oprac. Z. Albert, Wrocław 1989, s. 197–198.

<sup>4</sup> W zespole dokumentów znajdujących się w jurysdykcji pionu śledczego Instytutu Pamięci Narodowej: Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni, członków ich rodzin oraz współmieszkańców we Lwowie w lipcu 1941 roku przez f–szy niemieckich, s. 5/03/Zn, t. V, na karcie 727 znajduje się fragment z dokumentacji wiedeńskiego sądu karnego, w którym czytamy: „[...] Die Verzweiflung und Unruhe brachten die Bevölkerung dazu, dass ihr die Soldaten Hitlers als Retter erschienen. Es ist keine Lüge und auch keine Propaganda, wenn man behauptet, dass die in Lemberg einmarschierenden Armeen HITLERS [zachowano oryginalną pisownię — P. Ł.] von der terrorisierten Bevölkerung — sowohl von Ukrainern wie von Polen — mit dem Gefühl den Erleichterung begrüsst wurden [...]”.

<sup>5</sup> List Jacka Dąbrowskiego (datowany na 16 III 2004) do Rzeszowskiego Oddziału IPN: „[...] Miałem dokładnie siedem lat, gdy 10-go lutego 1940, NKWD zabrało go do więzienia [profesora Renckiego — P. Ł.] po całonocnym płądrowaniu mieszkania. [...] Następnie 13 kwietnia wywieźli nas na Syberię. I od tego czasu wszelki kontakt z dziadkiem się urwał. [...]”, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XX, k. 2877. Aresztowanie profesora Renckiego przez NKWD miało być efektem: „[...] sporządzenia przez Żydów listy prominentnych osób, [...]”, umorzenie śledztwa z dnia 22 VI 2006, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XXII, k. 3214.

<sup>6</sup> W swojej pracy *Der Lemberger Professorenmord und der Holocaust in Ostgalizien* opublikowanej w roku 2007 przez wydawnictwo „Dietz” Dieter Schenk pisze na ten temat, co następuje: „[...] Im vorgegriff auf die Aktion der Sondereinheit z. b. V. wurde bereits am 2 Juli Prof. Kazimierz Bartel, ehemals polnischer Premier-Minister, zwischen 10 und 11 Uhr vormittags an seinem Arbeitsplatz des Polytechnikums festgenommen. [...] Kazimierz Bartel sperrte man in das ehemalige NKWD Gefängnis

i zarazem wybitnego polskiego naukowca o światowej sławie. W nocy z 3 na 4 VII 1941 r. nadeszły wydarzenia sygnalizowane aresztowaniem Bartla — gestapo aresztowało dwudziestu dwóch profesorów lwowskich uczelni, część ich bliskich i liczne osoby trzecie przebywające w ich mieszkaniach. Z niemieckiego punktu widzenia cała akcja była, jak zauważa cytowany już wyżej Dieter Schenk, absurdalna. Aresztowani naukowcy nie stanowili bowiem jakiegokolwiek zagrożenia dla interesów Rzeszy, a z biegiem czasu mogli się jej nawet „przydać” jako fachowcy<sup>7</sup>. Co ciekawe, i potwierdzające tezę Schenka, jednego z zamordowanych (chodziło tu o profesora Politechniki Lwowskiej Stanisława Pilata, kierownika Katedry Technologii Nafty i Gazów Ziarnych) kilka dni po przeprowadzeniu egzekucji poszukiwały niemieckie władze chcące właśnie wykorzystać jego wiedzę do swoich potrzeb<sup>8</sup>. Z drugiej strony jednak wpisywało się to postępowanie mocno i logicznie w całość polityki niemieckiej wobec okupowanej Polski, i nie było w nim, na nieszczęście Profesorów i Polaków w ogóle, nic szczególnie „oryginalnego”. Dlatego też należy zdecydowanie odrzucić pojawiające się twierdzenia i opinie niektórych badaczy, że Niemcy chcieli i Polakom i Ukraińcom tą akcją udowodnić, kto będzie rządził na terenach przez nich okupowanych, rozwiać nadzieje na jakąś polską (choćby śladową) suwerenność pod niemieckimi rządami, a także przerazić obie społeczności swą brutalnością. Twierdzenia te są absurdalne choćby i tylko z tej przyczyny, że mord na profesorach dokonany był w tajemnicy i długo nią *de facto* pozostawał, o czym będziemy wspominać niżej<sup>9</sup> — abstrahując tu już od tego, że Niemcy na terenach przez siebie okupowanych starali się głównie dzielić, nie zaś łączyć podbite narody, choćby nawet miałyby to być wspólnota strachu.

Opisując „lwowski dramat”, należy postawić od razu pytanie: dlaczego ofiarami tego bestialskiego mordu stali się ci, a nie inni naukowcy i było wśród nich tak wielu lekarzy oraz pracowników uniwersyteckich. Niestety do dziś nie potrafimy logicznie na nie odpowiedzieć<sup>10</sup>.

---

im Hause der Kommandozentrale ein. Über sein weiteres schicksal entschied in der zweiten Julihälfte der SS-General Schöngarth auf Weisung aus Berlin [...]”, s. 115–116. Na marginesie powyższego — w przedstawianym tekście nie będziemy zajmować się losami prof. Kazimierza Bartla.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 117.

<sup>8</sup> Protokół przesłuchania świadka (Zofii Tyszki siostrzenicy Profesora Greka) przez Sędzię Sądu Wojewódzkiego przy udziale protokolanta, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. I, k.72.

<sup>9</sup> W „Rzeczpospolitej” z dnia 3 VII 2001 r. w rozmowie przeprowadzonej przez Marcina Bubnickiego z profesorem Wojciechem Wrzesińskim w 60. rocznicę mordu lwowskiego padają stwierdzenia: „[...] We Lwowie mówiono wtedy, że Niemcy przygotowują jakąś namiastkę polskiej państwowości. Egzekucja profesorów [...] miała rozwiać złudzenia. Mogło chodzić o sterroryzowanie społeczeństwa Lwowa i pokazanie zarówno Polakom, jak i Ukraińcom, że Niemcy z nikim nie będą się dzielić władzą [...]”. Warto przy okazji przytoczyć potwierdzający fakt „mgły tajemnicy”, jaka otaczała uprowadzenie i losy naukowców, a także podkreślający błąd logiczny, jaki popełnia Wrzesiński, fragment listu (z 18 XI 1941 r.) żon i matek profesorów (podpisały go między innymi Panie: Pilatowa, Cieszyńska, Weiglowa) skierowany do Prezesa „Rady Głównej Opiekuńczej” hrabiego Adama Ronikiera: „[...] Wszelkie dotychczasowe próby uzyskania wiadomości o naszych uwięzionych mężach pozostają bez skutku. Nie wiemy niczego o ich losie i miejscu pobytu. Nie wiemy czy żyją. Nie znamy dotychczas powodu dla którego zostali z domu zabrani. Zwracamy się do pana Prezesa z gorącą prośbą o wszczęcie kroków celem uzyskania wiadomości o naszych zaginionych. [...]”, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XX, k. 2865 — jak więc „coś”, o czym mało kto wiedział, mogło „roz-wiewać złudzenia i terroryzować” kogokolwiek?

<sup>10</sup> Bałamutne i niezgodne (w zasadniczej swojej części) z prawdą są opinie, że zamordowani kolaborowali z Sowiecami i właśnie z tego powodu zostali zamordowani — tego typu twierdzenia opisu-

Według przyjętego planu postępowania same aresztowania miało realizować wiele małych, mobilnych jednostek patrolowych składających się, z reguły, z oficera SS i kilku podoficerów lub szeregowych SS, do których dołączano tłumacza będącego także przewodnikiem — byli to z reguły Ukraińcy mówiący po polsku<sup>11</sup> — wspomina się także o tym, że owi „szeregowi SS” mieli być *de facto* Ukraińcami: „[...] Roman Vetulani i Marek [...] powołali się na powojenne ustalenia swojego ojca Janusza, który od dozorczy budynku zamieszkiwanego przez profesora Kazimierza Vetulaniego, dowiedział się, że profesora zatrzymali Ukraińcy wypyujący o niego wcześniej i posługujący się listą. Wyprowadzany z mieszkania profesor był przez nich bity i poniżany. [...]”<sup>12</sup>. Zatrzymanych, jak i niektórych członków ich rodzin, po dokonaniu tego bezprawnego aktu i celowym oddzieleniu od tych, którzy mieli, z niemieckiej łaski, przeżyć: „[...] Ja w tym czasie byłam przy mężu i chciałam iść razem [...] na to powiedział [...] Niemiec — po polsku niech pani zostanie, bo mężowi pani nie pomoże a sobie zaszkodzi. Inni Niemcy tego nie słyszeli. [...] Zachowywali się jak bandyci [...]” tak zapamiętała ten chwile dr Wanda Hilarowicz<sup>13</sup>, pakowano do różnego rodzaju samochodów i zawożono pod strażą złożoną z gestapowców na miejsce „koncentracji”, które znajdowało się w lwowskim Zakładzie Wychowawczym imienia Abrahamowiczów. W tym miejscu można przytoczyć fragmenty wspomnień ocalałego z pogromu profesora Franciszka Groëra<sup>14</sup>: „[...] Około godziny 11-tej rozległo się dzwonienie u wejścia [...] Równocześnie

---

je „Notatka z przeglądu publikacji Mirosława Kalby «Nachtigall Ukraiński Batalion 1941» wydanej w Detroit w roku 1995 i później we Lwowie przez Wydawnictwo Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów” — czytamy w niej: „[...] Autor zwraca uwagę, że rozstrzelani zostali tylko ci profesorowie, którzy mieli przychylny stosunek do sowiecko-polskiej współpracy [...]”, dokument sporządzony przez prokurator Elżbietę Brandt Lubas znajduje się w: Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XIII, k. 1538. W wielu miejscach w dokumentach prokuratorskich ze śledztwa pojawia się niepotwierdzona wiadomość (zaprzeczają jej świadkowie członkowie rodzin zamordowanych i przesłuchiwane osoby postronne), jakoby zamordowani mieli podpisać jakąś odezwę, w której wypowiadali się przeciwko zajęciu terenów Galicji wraz ze Lwowem przez Niemców. Pojawiały się też sugestie, że mord był zemstą za okrucieństwa bolszewików przed ucieczką ze Lwowa w 1941 r.: „[...] Schöngarth wyjaśnił strzelcom oddziału egzekucyjnego mającym zabić profesorów, że egzekucja będzie aktem represji i odpłatą za mord popełniony w więzieniach na Ukraińcach, żołnierzach niemieckich «przez Żydów, komunistów i inteligencję»”, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XX, k. 3239, brzmiało to niedorzecznie — bo co miała wspólnego ze zbrodniami sowieckimi „inteligencja” jakkolwiek by była. Na rzecz profesorów, w oczach Niemców, powinna też przemawiać (przynajmniej częściowo) i inna okoliczność, która ewidentnie utrudniała przypięcie im „łatki sowieckich kolaborantów”: „[...] Krystyna Mączewska-Pilch córka Stanisława Mączewskiego, w maju lub czerwcu 1941 roku była świadkiem rozmowy rodziców, w trakcie której ojciec komunikował o propozycji złożonej przez Rosjan profesorom ze Lwowa umożliwienia wyjazdu na wschód [...]. Na poświęconym tej kwestii spotkaniu uzgodniono jednak wspólną odpowiedź o odrzuceniu, z przyczyn patriotycznych rosyjskiej oferty [...]”, *ibidem*, t. XXII, s. 3209.

<sup>11</sup> Dieter Schenk przytacza nazwiska osób bezpośrednio zaangażowanych w akcję skierowaną przeciwko lwowskiemu profesorom. Według niego byli to: Ferdynand Kammerer, Gerhard Hacker, Kurt Köllner, Karl-Heine Keller, Pieter Nicolas ven Menten, Victor Gurth. D. Schenk, *op. cit.*, s. 120.

<sup>12</sup> Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XXII, k. 3214.

<sup>13</sup> Zeznanie dr Wandy Hilarowicz Jakubowskiej z dnia 22 IX 1967 przed prokuratorem Janem Sipowiczem, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. I, k. 47.

<sup>14</sup> Franciszek Groër, ur. 1887, zm. 1965, pediatra, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, dyrektor Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie. Już na marginesie naszych rozważań o wojennych losach profesora Groëra należy wspomnieć też i o tym, że zachowywał się niezwykle przyzwoicie także

wchodzili już głównymi drzwiami Niemcy — gestapowcy, w mundurach z trupimi główkami. [...] Gestapowców było pięciu, w tym jeden oficer. Rzucili rozkaz: «Hände hoch!» przyłożywszy mi rewolwer do czoła [...]. Potem zaczęli się wściekle miotać [...]. Pomiarkowali się trochę zetknąwszy się z moją żoną, która jest Angielką. Ów oficer gestapo zaczął z nią rozmowę po angielsku, okazało się, że świetnie władał tym językiem. Potem usiadł przy stole w jadalni i wdał się z nami w dłuższą, spokojnym tonem prowadzoną rozmowę, wypytując się, co robiłem ja i inni profesorowie za czasów okupacji bolszewickiej. [...] Mogło być parę minut po 12-tej jak kazali mi zejść na dół, gdzie na ulicy stało auto ciężarowe [...] Zawieziono nas następnie ulicami Romanowicza, Zyblikiewicza, Pełczyńską, kadecką do «bursy» Abrahamowiczów. [...]”<sup>15</sup>.

Nie jest do końca wiadomo, a pewno będzie to trudne do ustalenia bez nowych dokumentów, kto i jak sporządził listę proskrypcyjną profesorów, według której nastąpiły aresztowania — wygląda na to, że Niemcy sami bezpośrednio jej nie stworzyli<sup>16</sup>, tylko posłużyli się dokumentem wykonanym przez Ukraińców powiązanych z ruchem nacjonalistycznym, studiujących wcześniej w Krakowie. Informacje te powtarzają się we wszystkich źródłach związanych ze sprawą w zgodnej sekwencji — tak więc nie ma powodu, by je kwestionować, choć bezpośredniego dowodu na to (w postaci wspomnianej listy) nie posiadamy<sup>17</sup>. Z tego też tytułu oraz ze względu na wojenne zamieszanie sprzyjające niekontrolowanym przemieszczeniom ludzi (co dotyczyło też, jak wszystkich, naukowców lwowskich, i dzie-

---

w latach stalinowskiego terroru. Ostatnio przy „okazji” badań nad wyrokami z tzw. sierpniówki znalazłem zaświadczenie: „[...] Przez cały okres swej pracy [...] Barbara Karska wyróżniała się właściwym stosunkiem do pracy, przełożonych i kolegów. Pod względem etycznym należy ją ocenić bardzo pozytywnie. Bierze udział w pracach społecznych”, podpisane przez profesora dla córki sądownego w latach 50. Stefana Dembińskiego, żołnierza podziemia niepodległościowego i antyniemieckiej konspiracji. Wydawać by się mogło, że rzecz ta jest niby niespecjalnie interesująca i ważna z dzisiejszej perspektywy, ale wydanie takiego „glejtu” wtedy właśnie niejednokrotnie narażało wystawiającego na poważne szykany i niebezpieczeństwo. Wspierał przecież dziecko „wroga ludu”. Wypada też zwrócić uwagę na sarkazm w słowach profesora, gdy wspomina o udziale Pani Barbary Karskiej w „[...] pracach społecznych [...]”. Dokument znajduje się w aktach archiwum IPN, sygn. AIPN GK317/657, k. 64.

<sup>15</sup> *Sprawozdanie prof. dra Franciszka Groëra o przebiegu aresztowania jego i innych profesorów w nocy z 3 na 4 lipca 1941 r.*, w: *Każń profesorów lwowskich...*, s. 209–210.

<sup>16</sup> Powtórzmy tu za Włodzimierzem Bonusiakiem (W. Bonusiak, *Kto zabił profesorów lwowskich?*, Rzeszów 1989), że służby wywiadu AK sugerowały, iż gestapo aresztowało profesorów ze Lwowa na skutek donosów ze strony Ukraińców. Lucyna Kulińska w swoim tekście *Przebieg eksterminacji ludności polskiej Kresów Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku* zamieszczonej w publikacji IPN *Wołyń 1943 — rozliczenie — Konferencje IPN*, Warszawa 2010, pisze, co następuje: „[...] Po zajęciu miasta przez Niemców zaczęły się masowe pogromy Żydów i Polaków, uczestniczyła w nich też policja ukraińska. Wywiad Armii Krajowej nie miał wątpliwości, że listy proskrypcyjne sporządzali ukraińscy nacjonałiści z otoczenia Stepana Bandery z Romanem Szuchewyczem na czele. We Lwowie ofiarami takich podstępnych działań padli profesorowie szkół wyższych, młodzież akademicka, technicy. [...]”, s. 27.

<sup>17</sup> „[...] d) o imiennych listach sporządzonych w Krakowie przez nacjonalistów ukraińskich dowiedział się od osób trzecich [...], e) nikt mu nie mówił w jakim celu te listy zostały sporządzone, ale domyślał się, że chodziło o likwidację spisanych osób, [...]”, *Analiza materiałów dowodowych dotyczących Theodora Oberländera, część: Wnioski — ocena zeznań świadka Szpidala, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni...*, t. I, s. 107.

ki Bogu, dodajmy) była ona dalece niepełna i zawierała błędy oraz nieścisłości<sup>18</sup>. Należy przy okazji wspomnieć, że funkcjonariusze gestapo w trakcie aresztowań podstępnie wydobywali z zestresowanych i poddanych potężnej presji psychicznej rodzin naukowców informacje, które służyły „uzupełnieniu” listy mających iść na śmierć intelektualistów. I tak na przykład zamiast nieżyjącego profesora Adama Bednarskiego aresztowano docenta lekarza okulistę Jerzego Grzędzielskiego. Po wtargnięciu do domu profesora i otrzymaniu od jego żony informacji o tym, że poszukiwany nie żyje, gestapowcy zażądali informacji o jego następcy. Niespodziewająca się niczego kobieta podała ją, powodując aresztowanie doktora Grzędzielskiego, którego początkowo nie było na liście przeznaczonych do zabicia. Przyopuszczenia zaś o udziale Ukraińców w tej sprawie, oprócz wyżej wspomnianej sekwencji faktów, potwierdza także świadectwo Karoliny Lanckorońskiej, która twierdzi, że w trakcie rozmowy z SS-Untersturmführerem Walterem Kutschmannem z lwowskiego gestapo ten ostatni potwierdził, iż listę osób do aresztowania Niemcy otrzymali właśnie od nich<sup>19</sup>.

Forma aresztowań była różna, od dramatycznych, połączonych z używaniem przemocy fizycznej i psychicznej, po spokojne. Odwołajmy się tu do cytowanych wyżej wspomnień profesora Groëra i relacji Barbary Hamerskiej, córki profesora Edwarda Hamerskiego: „[...] Dnia 3 lipca 41 r. o godz. 23.00 domownicy już spali. Po długim i uporczywym łomotaniu do mieszkania weszło 7–miu uzbrojonych gestapowców. [...] Ojciec wstał, szukał okularów, ubierał się. [...] Z opowiadań matki wiem, że Ojciec w tym dniu był bardzo zdenerwowany i przejęty mordowaniem Żydów. [...] Matka podczas aresztowania Ojca przebywała z nami w sypialnym pokoju. Była skrępowana przez resztę gestapowców, którzy wrzeszczeli (halt!) nie dopuszczając Jej do płaczącego dziecka [...] Ojciec został brutalnie wyprowadzony z domu za kołnierz [...]”<sup>20</sup>. W kilku przypadkach próbowano też przy okazji wymusić na zatrzymywanych przyznanie się do niemieckości, co niewątpliwie uratowałoby im życie: „[...] spytał się ojca [aresztujący funkcjonariusz gestapo — P. Ł.], czy jest Niemcem. Ojciec odpowiedział: byłem zawsze i jestem Polakiem. [...] Wówczas Niemiec chwycił książkę w zielonej oprawie i zapytał co to jest. Matka na to odpowiedziała, że jest to podręcznik rentgenologii stomatologicznej w języku niemieckim napisany przez jej męża. Wtedy oficer **w sposób sugestywny powiedział: Sie sind also Reichsdeutsche!** [podkreślenie — P. Ł.] [...] Na powyższe padła odpowiedź ojca przecząca, w której powiedział, że jest Polakiem [...]”<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> W całym Lwowie pracowało ponad 158 docentów i profesorów Uniwersytetu, byli też przecież pracownicy naukowcy Politechniki, Akademii Medycyny Weterynaryjnej i Akademii Handlu Zagranicznego. Tak więc gdyby „praca” oprawców była „sumienniejsza”, ofiary mogły być bez porównania liczniejsze. Choć z drugiej strony, jeśli chodzi o dokładność, można wskazać przykład aresztowania profesora Romana Longchamps de Bérier, gdy grupa go zatrzymująca posiadała szczegółowe dane dotyczące i profesora, i jego synów: „[...] Ja przypominam sobie taką sytuację, że widziałem jak jeden z Niemców trzymał w ręku jakąś kartkę i coś z niej odczytywał. Potem dowiedziałem się od matki, że odczytywał [...] nazwiska ojca i braci wraz z datami ich urodzin, mnie nie było na tej liście. [...]”, przesłuchanie świadka syna profesora Longchamps de Bérier, Jana, Akta prokuratorskie w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XX, k. 2859.

<sup>19</sup> M. Kulczyńska, *Raport Karli Lanckorońskiej*, „Odra”, 1977, nr 4, s. 7–8.

<sup>20</sup> *Każń profesorów lwowskich...*, s. 315.

<sup>21</sup> Z protokołu przesłuchania świadka Tomasza Marii Tadeusza Cieszyńskiego (20 IX 1967) Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. I, k. 18 i nn.

Dlaczego dokonano aresztowań i czy były próby wydobycia z profesorów czegokolwiek na jakikolwiek temat, tych spraw możemy się tylko domyślać<sup>22</sup>. Mogły być one dalszym ciągiem prowadzonej przez Niemców akcji przeciwko polskim elitom, która rozpoczęła się z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich do Polski w 1939 r.<sup>23</sup> i kontynuowana była w maju i lipcu 1940 r. jako „Akcja AB”<sup>24</sup>, mogły też zupełnie niezależnie od niemieckich zamiarów służyć ukraińskim nacjonalistom w ich ludobójczych planach „oczyszczania” ziem „odwiecznie ukraińskich” z elementu „obcego” i budowy „Samostijnej”<sup>25</sup> według przyjętego schematu, z którego wynikało, że droga do niepodległości prowadziła przez „trupa Polski”<sup>26</sup>, a każda metoda dla osiągnięcia tego celu była do przyjęcia — choć zamiary jednych i drugich wzajemnie się w tym czasie nie wykluczały. Możliwa do postawienia jest też teza, że za mordem stały też motywy materialne — podczas aresztowań bowiem rabowano wszelkie kosztowności: „[...] Oficer ten przeszukał szafę [...] wyjął z niej kasetkę zawierającą złoto dentystyczne i złote monety [...] Obydwaj oficerowie z pośpiechem ładowali do swoich kieszeni złote monety oraz pudełka i próbówki ze złotem. [...] kiedy spostrzegli się, że ojciec, matka i ja patrzymy na nich z wyrazem niesmaku i pogardy, twarz gestapowca,

---

<sup>22</sup> Oprócz tych przyczyn, o których wspominam w tekście i których możemy domyślać się na podstawie dowodów pośrednich, można brać jeszcze pod uwagę także i to, że być może była to zwykła ludzka zawiść, niechęć lub nienawiść (ta łączyła się jednak w tym konkretnym przypadku z nienawiścią etniczną): „[...] Przypuszczam, że maczali w tym palce [mordzie na profesorach lwowskich — P. Ł.] i nacjonałści ukraińscy, ponieważ mąż nie był przez nich lubiany i posiadał jakieś nieporozumienia z arcybiskupem greko-katolickim Szeptyckim. [...]”, Protokół przesłuchania świadka (13 XI 1967) Marii Łomnickiej wdowie po profesorze Antonim Łomnickim, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. II, k. 193–194.

<sup>23</sup> M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion*, Warszawa 2009, kwestie te porusza również wystawa IPN: „Z największą brutalnością...». Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce września–październik 1939” prezentowana po raz pierwszy w Warszawie we wrześniu 2004 r. Interesujące i przynoszące wiele ciekawych informacji, a także danych statystycznych na temat martyrologii polskich intelektualistów i nauczycieli (w tym akademickich) są książki Szymona Datnera i Mariana Walczaka.

<sup>24</sup> „Dziwnym trafem” akcja ta zbiega się w czasie z akcją mordowania polskich oficerów i policjantów „w Katyniu”, szerszą informację na ten temat można znaleźć w katalogu do wystawy IPN (no i, co oczywiste, w treści samej wystawy) „Zagłada polskich elit Akcja AB–Katyni”, Warszawa 2006.

<sup>25</sup> „[...] Przyznaje to zresztą nawet Borys Łewycki (banderowiec) w artykule pt. *Sprawa Oberländera*, opublikowanym w paryskiej «Kulturze», pisząc: «Niektórzy naoczni świadkowie będący w tym czasie we Lwowie (...) są zdania, że przy ustalaniu list polskich intelektualistów pomagali hitlerowcom Ukraińcy z nacjonalistycznych kół w Krakowie, którym chodziło o depolonizację Lwowa. Relacja ta na pewno niedaleka jest od prawdy» [...], cyt. za W. Bonusiak, op. cit., s. 76 (<<http://www.lwow.com.pl/Profesorowie/mordercy.html>> oraz <<http://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/plain-content?id=864>> dostęp: 5 VI 2012) — odnosi się tu do tekstu z „Kultury” (Paryż), 1960, nr 1–3. Co do samego Łewyckiego (Łewyckiego), to można za aktami prokuratorskimi przytoczyć jeszcze jeden fragment z nim związany i potwierdzający fakt sporządzania list przez Ukraińców, a na pewno dysponowania przez nich szczegółową wiedzą o tym, kto ma być rozstrzelany: „[...] Borys Lewyckij poinformował prokuraturę, że znany mu ukraiński student o nazwisku Moroz pracujący jako tłumacz dla potrzeb oddziału specjalnego, na dzień lub dwa przed rozstrzelaniem lwowskich profesorów, pokazał mu listę osób czyniąc przy tym następującą uwagę: «tym polskim oszustom wybiła ostatnia godzina». [...]”, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XXII, k. 3246–3247.

<sup>26</sup> Patrz publikacja IPN *Wołyń 1943 — rozliczenie*, Warszawa 2010, „Konferencje IPN”, t. 41.

[...] zacerwieniła się [...]”<sup>27</sup>, biżuterię i inne niż złotówki walory — i nadzieja „miejscowych” gestapowców, że się dorobią<sup>28</sup>, a przy okazji zyskają pochwałę Berlina za usunięcie „elementu niepożądanego”. Z Niemcami w wyżej wymienionych kwestiach ściśle współpracował Holender Pieter Nikolas Menten, aktywny w tym czasie w Krakowie i Lwowie, gdzie w przechowywaniu zrabowanych profesorom dóbr kultury (i w ogóle w skupowaniu dzieł sztuki) wspomagał go krakowski antykwariusz Stieglitz, któremu ten pierwszy umożliwił przetrwanie Zagłady. Ślady tej dziwnej zażyłości znajdujemy w aktach prokuratorskich dotyczących mordu na profesorach lwowskich<sup>29</sup>. Jest bardzo prawdopodobne, że niemiecki „Blutrausch”, opisany dosadnie przez Generalnego Gubernatora Hansa Franka<sup>30</sup> w trakcie przemówienia wygłoszonego przed szerokim gremium funkcjonariuszy niemieckich służb bezpieczeństwa w maju 1940 r., zbiegł się tu w jeden strumień z nadziejami i zamiarami Ukraińców dotyczącymi Polaków oraz z chęcią dorobienia się na zasobnych we wszelkie dobra kultury profesorach i ich rodzinach sporego majątku. W tym kontekście istotny jest fakt, że dom profesorostwa Bartłów mieszczący się przy ul. Herburtów 5 zajął szef lwowskiego gestapo — Brigadeführer Eberhardt Schöngarth, mieszkanie zaś państwa

<sup>27</sup> Z protokołu przesłuchania świadka (20 IX 1967) Tomasza Marii Tadeusza Cieszyńskiego, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. I, k. 18 i nn.

<sup>28</sup> „[...] Nie ulega wątpliwości, że celem wymordowania właścicieli i współmieszkańców tych domów był zwykły rabunek. Oba mieszkania [Państwa Greków i Ostrowskich — P. Ł.] były bardzo zamożne, pełne antyków, cennych dywanów, obrazów. Hitlerowcy mogli słusznie domyślać się, że znajdują się tu również dużej wartości klejnoty i złoto. Uważając mieszkanie Ostrowskich za bezpieczne, oddały arystokratyczne rodziny Badenich i Jabłonowskich na przechowanie najcenniejsze rzeczy, [...] hitlerowcy postanowili to wszystko zagrabić. Mógł w tym mieć swój udział Holender Pieter Nikolas Menten, który kupiwszy po I wojnie światowej majątek w Polsce znał dobrze stosunki lwowskie i bywając w domach zamożnych, w tym profesorskich, dobrze wiedział, które domy były szczególnie zamożne. Faktem jest, że człowiek ten, wówczas w mundurze formacji SS, uzyskał z gestapo świadectwo zgonu państwa Ostrowskich, dzięki czemu mógł kupić za bezcen ich mieszkanie, a być może i mieszkanie Greków”, Z. Albert, *Mord profesorów lwowskich w lipcu 1941 roku, w: Każd profesorów lwowskich...*, s. 38, i dalej relacja woźnego Politechniki Józefa Wojtyny (wg notatki sporządzonej 26 V 1945 r. przez Z. Alberta) „[...] Około 6 czy 7 rano [a więc już po mordzie na profesorach P. Ł.] [...] zbliżył się on [woźny Wojtyna — P. Ł.] do przechodzącego gestapowca, który go aresztował, i zapytał, czy może otrzymać z powrotem swój portfel zabrany w czasie rewizji. Gestapowiec przytaknął [...] poszli do pokoju [...], gdzie właśnie kilku gestapowców «dzieliło się» stosem pieniędzy leżących na stole. [...]”, *Każd profesorów lwowskich...*, s. 220.

<sup>29</sup> Z zeznania Tadeusza Podhoreckiego [kierowcy Mentena — P. Ł.] złożonego dnia 10 IX 1976 r. w Warszawie: „[...] Dla Mentena skupował różne rzeczy Żyd Stieglitz, [...] z wstawiennictwem Mentena [...] Kipka [SS-Sturmabführer — P. Ł.] wydał zaświadczenie, że jest potrzebny [Stieglitz — P. Ł.] dla niemieckiej gospodarki wojennej i że nie potrzebuje nosić gwiazdy żydowskiej na rękawie. [...]”, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XV, k. 1877, i dalej zeznania Władysława Lesiaka z 16 IX 1976 r., który twierdzi, że w magazynach antykwiariatu Stieglitza widział obrazy podpisane nazwiskami pomordowanych we Lwowie profesorów, co wskazywałoby na to, że były one ich własnością — ibidem, k. 1881.

<sup>30</sup> Z pamiętników Hansa Franka: „Nie da się opisać, ileśmy mieli zwracania głowy z krakowskimi profesorami. Gdybyśmy sprawę tę załatwili na miejscu, miałaby ona całkiem inny przebieg. Proszę więc Panów usilnie, by nie kierowali już Panowie nikogo więcej do obozów koncentracyjnych w Rzeszy, lecz podejmowali likwidację na miejscu lub wyznaczali zgodną z przepisami karę. Każdy inny sposób postępowania stanowi obciążenie dla Rzeszy i dodatkowe utrudnienie dla nas. Posługujemy się tutaj całkiem innymi metodami i musimy je stosować nadal”, *Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka*, t. I: 1939–1942, Warszawa 1970, s. 217–218.



Ostrowskich okradł Menten, a lokum prof. Władysława Dobrzanieckiego zajął przyjaciel Pietera Mentena, Ukrainiec Wreciono<sup>31</sup> — lekarz, brat komendanta ukraińskiej policji we Lwowie. Tak więc każda z powyższych hipotez jest możliwa — możliwe są też, i to jest najbardziej prawdopodobne, wszystkie razem wzięte.

Sam mord, decyzja o nim, jak się zdaje, był przygotowany z góry — gestapowcy przychodzili *de facto* po skazanych, a nie podejrzanych lub oskarżonych. Świadczyłyby o tym następujące fakty: mordowanie zatrzymanych już na terenie Zakładu Abrahamowiczów<sup>32</sup>; niezwykle krótki czas, jaki upłynął od zatrzymania naukowców do popełnienia przez Niemców zbrodni; kierowanych do rodzin zabieranych z domów akademików wypowiedzi „on tego już nie potrzebuje”, z których w bezpośredni sposób wynikało, że nie potrzebują (te słowa wypowiedziano pod adresem profesora Romana Longchamps de Bérier i profesora Witolda Nowickiego aresztowanego wraz z synem Jerzym) żadnych osobistych rzeczy na dalszą przyszłość, co definiowało tę przyszłość w sposób jednoznaczny; w końcu zaś szybkie i organizowane *ad hoc* przygotowanie miejsca egzekucji<sup>33</sup> na Wzgórzach Wuleckich<sup>34</sup>. Charakterystyczne jest też i to, że zabranych z domów naukowców w zasa-

---

<sup>31</sup> Ten zaś według niepotwierdzonych danych zawartych w książce *Herosi spod znaku tryzub* (1985) pióra Edwarda Prusa miał być jednym z odpowiedzialnych za tworzenie list proskrypcyjnych, konstruowanych na podstawie lwowskiej książki telefonicznej, wykorzystywanych potem przez Niemców. Informacje o możliwym udziale Wreciona, jak i Pietera Mentena w konstruowaniu list proskrypcyjnych pojawiają się także i we wcześniejszej dokumentacji prokuratorów polskich: „[...] Nie jest też wykluczonym, iż P. Menten współdziałał przy sporządzaniu w Krakowie 1940–1941 listy tych spośród wybitniejszych Polaków we Lwowie, którzy po opanowaniu tego miasta przez hitlerowców mieli zostać zlikwidowani, Przemawia za tym, [...] jego znajomość środowiska lwowskiego i zażyła przyjaźń z nacjonalistami ukraińskimi, a m.in. z niejakim Wreciono, [...] jest także podejrzany o współudział w sporządzeniu owej listy. [...]”, List Czesława Pilichowskiego do Zbigniewa Pręgoskiego z dnia 15 VIII 78 r., Akta prokuratorskie w sprawie zabójstwa prof. polskich uczelni..., t. VIII, k. 1372–1373. Zupełnie na marginesie tych rozważań wypada zauważyć, że nikt z badających sprawę nie brał pod uwagę możliwości wykorzystania przez Niemców dokumentów z wcześniejszego okresu niemiecko-sowieckiej współpracy, kiedy to zarówno gestapo, jak i NKWD niewątpliwie dzieliły się między sobą informacjami o tych Polakach, którzy z punktu widzenia obu zbrodniczych reżimów byli dla nich „szkodliwi” — mogli się na tych listach znajdować i „lwowscy profesorowie”, problematyka ta jednak czeka na swojego badacza.

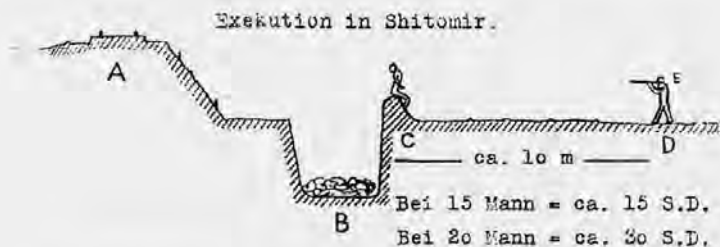
<sup>32</sup> „[...] z piwnicy budynku dobiegał nas odgłos wystrzału, a jeden z pilnujących nas Niemców wypowiadał za każdym razem «Einer Weniger». [...] Była może 4–ta rano, kiedy z budynku wyprowadzono grupę około 15–tu profesorów. Na czele pochodu czterech niosło krwawiącego trupa młodego Ruffa. [...]”, *Sprawozdanie prof. dra Franciszka Groëra...*, s. 211.

<sup>33</sup> Dla zobrazowania, jak wyglądała technika, pozwalam sobie przedstawić (ilustracja na następnej stronie) szkic egzekucji wykonanej przez Niemców w Żytomierzu, która zasadniczo (mimo wszystkich różnic) podobna była do tej na Wzgórzach Wuleckich.

<sup>34</sup> „W nocy z 3/4 lipca obudziło nas gwałtowne dobijanie się do bramy. Bramę otworzyłem [...]. Do sieni wpadło około 5 osób w tem 3 umundurowanych gestapowców [...]. Będąc pod wrażeniem wizyty nie kładliśmy się spać. [...] Kilka chwil przesiedziałem w ogrodzie. Zaczęło świtać i wtedy zauważyłem, że na stokach wzgórz Wuleckich żołnierze kopią dół zaniepokoiło mnie to ogromnie. [...] Dół był wykopany w ciągu około 30 minut. [...]”, *Relacja inż. Tadeusza Gumowskiego z 25 lutego 1956 r. o aresztowaniu i rozstrzelaniu profesorów lwowskich w lipcu 1941 r.*, w: *Każń profesorów lwowskich...*, s. 269, i dalej z relacji inżyniera Karola Cieszkowskiego (Karol Cieszkowski to *de facto* Kazimierz Ciechanowski, który swoje zeznania składał pod tym właśnie pseudonimem — P. Ł.): „[...] Jama była wykopana w kształcie prostokąta przedzielonego w poprzek nie przekopanym pomostem, wobec czego skazaniec na nim stojący padając po strzale czy to w przód czy też w tył zawsze wpadał do jamy. [...]”, *Relacja inż. Karola*

### 3. DIE MASSENHINRICHTUNG IN SHITOMIR.

Nachdem gefangene Ukrainer Gräben von ca. 2 m Länge, etwa 3 m Breite und etwa 3 m Tiefe ausgehoben hatten, wurden die Exekutionen gemäss Skizze durchgeführt.



A. = Bahndamm als Kugelfänger.

B. = Graben.

C. = Die Opfer (nicht gefesselt, Augen nicht verbunden, in Gruppen zu 15 - 20 Personen) mussten knien, Blickrichtung Damm.

C - D = Distanz: ca. 10 m.

E = SD Exekutionskommando, 1 Kdt., 2 Of. und 15 bis 30 Mann (junge Leute).

Die Leichen fielen nach vorwärts in die Grube hinein.

Der E. wollte die Sache photographieren, die Filme wurden aber noch unbelichtet durch den "Offizier" zerstört.

Bei dieser Exekution wurden ca. 500 Personen getötet. Fluchtversuche wurden keine gemacht."

Skany dokumentu w posiadaniu autora. Archiwum IPN, skrzynka „egzekucje”

dzie nie przesłuchiowano, ale tylko przepytywano, co nie miało wpływu na ich późniejszy los i jednoznacznie pokazywało — należy to jeszcze raz mocno podkreślić — iż decyzje co do ich przyszłości zapadły już wcześniej. Formę tych „przepytywań” i chwil je poprzedzających możemy poznać z relacji profesora Groëra: „[...] Głowy kazali nam opuścić w dół. Jeżeli się ktoś poruszył, uderzali go kolbą albo pięścią w głowę. Raz spróbowałem się odwrócić, ale otrzymałem natychmiast uderzenie kolbą. [...] Co kilka minut wywoływano nazwisko któregoś z profesorów i wzywano ich pojedynczo, [...] mnie wezwano jako 10–ego, może 12–ego [...]. Znalazłem się w pokoju, gdzie było 2 oficerów; jeden młodszy, ten, który mnie aresztował, i drugi wyższy stopniem, olbrzymiego wzrostu i postawy. Ten drugi z miejsca się na mnie rzucił: «Du Hund, du bist Volksdeutsche gewesen, hast aber das Vaterland verraten. Weshalb bist du nicht mit allen Deutschen nach Westen gefahren, wenn es möglich war?». Zacząłem wyjaśniać, naprzód zwykłym tonem, potem — w miarę, jak tamten coraz bardziej krzyczał — podniesionym głosem, że jestem wprawdzie niemieckiego pochodzenia, ale jestem Polakiem. Po wtóre nawet gdybym chciał wówczas przenieść się na Zachód, władze radzieckie nigdy by mi na to nie pozwoliły ze względu na wysokie stanowisko społeczne, które zajmowałem i na którym byłem potrzebny. Pytano mnie dalej, co znaczą bilety wizytowe konsulów angielskich w moim posiadaniu. Odpowiedziałem, że jestem żonaty z Angielką i że konsulowie angielscy składali nam zawsze wizyty. Pod koniec zaczął mówić spokojniej i rzekł: «Ich muss noch den Chef sprechen, wir werden sehen was sich noch mache laess», po czym wybiegł z pokoju. Oficer, który mnie aresztował, powiedział szybko: «To zależy tylko od niego, on nie ma tu nad sobą szefa. Powiedz mu, że zrobiłeś ważne odkrycie w medycynie, które przyda się dla Wehrmachtu. Może to ci pomoże». W tej chwili tamten powrócił, ale nie miałem czasu odezwać się, bo natychmiast mnie wyrzucił za drzwi. Skierowano mnie na przeciwną, tj. na lewą stronę korytarza, pozwolono usiąść na krześle i zapalić papierosa. Dano mi nawet szklankę wody. Obok mnie stali w postawie swobodnej profesorowie: Sołowij i Rencki. Po chwili któryś z gestapowców zapytał ich, ile lat mają, na co oni odpowiedzieli zdaje się, że 73 i 76. Byłem pewny, że ich ze względu na wiek zaraz puszczą wolno. Zorientowałem się, że sprawa moja stoi może już lepiej. Po chwili ów szef kazał mi wyjść na podwórze i spacerować dodając: «Mach so, als ob Du nicht gefangen wärest». Zacząłem krążyć po podwórzu, paląc papierosa za papierosem. Ręce wsadziłem do kieszeni. Znowu minęła dłuższa chwila. Wtem od zewnątrz, od ulicy, weszło na podwórze dwóch gestapowców. Należy zaznaczyć, że podwórze z budynkiem było strzeżone przez warty. Nowo przybyli spostrzegli mnie, rzucili się ku mnie, uderzyli w twarz, wrzeszcząc z wściekłością, po co kręcę się po podwórzu i do tego z rękami w kieszeniach. Wyjaśniłem, że mam polecenie zachowywania się jak nie aresztowany. Od razu przestali się mną interesować i weszli do budynku»<sup>35</sup>. Relacja ta jest o tyle ważna, że nikt z profesorów mogących opisać przeżycia i bezpośrednie spotkania w cztery oczy z gestapowcami podczas pobytu „u Abrahamowiczów” nie ocalał. Tak więc sprawozdanie Franciszka Groëra nabiera w tym kontekście szczególnego znaczenia dla badacza i odbiorców jego pracy. Potwierdza bowiem to, co napisaliśmy wyżej — los naukowców był z góry przesądzony.

---

Cieszkowskiego o egzekucji profesorów lwowskich złożona 11 maja 1945 r. doc. Zygmuntowi Albertowi i prof. Stanisławowi Ochęduszcze, spisana przez Zygmunta Alberta, w: *Każń profesorów lwowskich...*, s. 214.

<sup>35</sup> *Sprawozdanie prof. dra Franciszka Groëra...*, s. 210–211.

Dalej wydarzenia toczyły się jak w zwolnionym filmie. Relacjonował to profesor Groër, który jeszcze wtedy (jak później zeznał) nie zdawał sobie sprawy, że to początek akcji prowadzącej do egzekucji<sup>36</sup>. Opisywali to także i inni, którzy mieli szczęście i nie zostali dołączeni do grup wyprowadzanych na rozstrzelanie. Przeprowadzono selekcję zatrzymanych, ustawiając ich, po uprzednim rozpytaniu: „Po kolei pytano wszystkich, co oni za jedni, [...] pytano (po polsku) jako przedostatniego, co on za jeden. Gdy odpowiedział, że jest kowalem, kazano mu pokazać dłonie, które gestapowiec dotknął i powiedział, że będzie on zwolniony, [...]”<sup>37</sup>, po różnych stronach korytarza bursy. Jednych zwolniono do domów, nakazując, by zabrali swoje rzeczy od dotychczasowych chlebodawców i szukali sobie nowej pracy. Ci „szczęściarze” należeli na ogół do służby domowej naukowców. Bycie kimś „innym” kwalifikowało, niemal automatycznie, do „spaceru w jedną stronę” na Wzgórza Wuleckie. Marsz pierwszej grupy ofiar z Bursy Abrahamowiczów na miejsce kaźni trwał od 20 do 35 minut. Druga została dostarczona tam, jak się zdaje, samochodem ciężarowym nieco okrężną drogą. Nie jest do końca wiadomo, dlaczego przeprowadzono akcję właśnie w ten sposób, komplikując przy tym wiele rzeczy. Być może chodziło o to, by ofiary do końca nie zdawały sobie sprawy z losu, jaki je czekał. Tym samym, jak się zdaje, starano się ograniczyć do minimum próby ewentualnego oporu, choć ze strony tych konkretnie (w części starszych i na pewno nieprzyzwyczajonych do przemocy w jakiegokolwiek formie, a więc także do energicznego przeciwstawiania się jej) osób był on raczej niemożliwy<sup>38</sup>. Być może też chodziło o ukrycie całego „przedsięwzięcia” przez lwowiaków. Z drugiej strony jest wielce ciekawe, że fakt mordu na profesorach był raczej znany Niemcom: „[...] Brat męża rozpytywał u władz niemieckich, co się stało [...], ale nie uzyskał żadnego konkretnego wyjaśnienia, jedynie raz jeden z Niemców powiedział do niego «das war eine verfluchte Gaffe». [...]”, opowiadała po latach o tych zdarzeniach przesłuchiwana w sprawie Maria Łomnicka<sup>39</sup>.

Wszystkie grupy<sup>40</sup> musiały znaleźć się w miejscu stracenia mniej więcej w tym samym czasie. Świadkowie opisujący dramat wspominają bowiem o około 50 osobach, które dnia 4 VII 1941 r. nad ranem znalazły się w sensie dosłownym „nad swym grobem”: „[...] Na krawędzi Wzgórza Wóleckiego [...] ujrzałem kilkadziesiąt cywilnych osób stojących w jed-

<sup>36</sup> „[...] Wtedy nie zdawałem sobie sprawy z tego, że aresztowani będą rozstrzelani. [...]”, Protokół przesłuchania świadka z dnia 23.03.1960, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. IV, k. 512.

<sup>37</sup> *Relacja woźnego Politechniki Józefa Wojtyny, aresztowanego wraz z prof. Romanem Witkiewiczem i następnie zwolnionego (wg notatki sporządzonej 26 V 1945 r. przez Z. Alberta)*, w: *Każń profesorów lwowskich...*, s. 219.

<sup>38</sup> Pokazał to późniejszy przebieg egzekucji odbywającej się, w zasadzie, zupełnie „bez przeszkód” i prób aktywnego oporu ze strony morderowanych.

<sup>39</sup> Zeznanie Marii Łomnickiej z dnia 13 XI 1967 r., Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. III, k. 193–194, wspomina o tym w paru miejscach przytaczanej wyżej pracy Włodzimierz Bonusiak.

<sup>40</sup> Piszę tu o wszystkich grupach, bo była jeszcze i trzecia — tak wynika z ustaleń Zygmunta Alberta (idem, op. cit., s. 55) — grupa złożona z przeznaczonych do zamordowania kobiet (było ich wg ustaleń Alberta cztery, pięta — Katarzyna Demko została zamordowana dzień później, 5 VII 1941 r.), która dotarła na miejsce swojego przeznaczenia w sposób do tej pory nieopisany przez historyków.

nym rzędzie, a nieco dalej od nich na prawo i lewo stali bardzo szykownie, powiedziałbym elegancko ubrani oficerowie niemieccy z rewolwerami w rękę. Nie liczyłem tych cywilnych osób, ale oceniłem je na około 40–50 osób. [...]”<sup>41</sup>. Nie tracąc cennych dla zachowa-

---

<sup>41</sup> *Relacja inż. Karola Cieszkowskiego...*, s. 213, jak wynika ze sporządzonej listy zamordowanych w dniu 4 VII 1941 r., relacjonujący te zdarzenia Karol Cieszkowski nie pomylił się w swojej ocenie liczby mordowanych w tym dniu osób. Lista ta obejmuje dokładnie 40 nazwisk wybitnych polskich uczonych i członków ich rodzin:

1. Prof. dr Antoni Cieszyński, 59 lat, kierownik Kliniki Stomatologicznej Uniwersytetu Jana Kazimierza (jako ciekawostkę można tu dodać, że profesor utrzymywał zażyłe kontakty z metropolitą greckokatolickim Andrzejem Szeptyckim. Ten zaś na prośbę żony aresztowanego profesora o interwencję w jego sprawie odpowiedział, że „cerkiew nie miesza się do czynów świeckich”).
2. Prof. dr Władysław Dobrzaniecki, 44 lata, ordynator Oddziału Chirurgii Państwowego Szpitala Powszechnego, walczył o Lwów w 1918 r.
3. Prof. dr Jan Grek, 66 lat, profesor w Klinice Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu JK.
4. Maria Grekowa, 57 lat, żona Jana Greka.
5. Doc. dr Jerzy Grzędzielski, 40 lat, kierownik Kliniki Okulistycznej Uniwersytetu JK.
6. Prof. dr Edward Hamerski, 43 lat, kierownik Katedry Chorób Zakaźnych Zwierząt Domowych Akademii Medycyny Weterynaryjnej, walczył o polski Lwów w 1918 r.
7. Prof. dr Henryk Hilarowicz, 51 lat, profesor w Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu JK, obrońca Lwowa w 1918 r. (był tak dobrym lekarzem, iż wielu jego kolegów po fachu mówiło, że jeśli mieli być operowani, to tylko przez niego).
8. Ks. dr Władysław Komornicki, 29 lat, wykładowca nauk biblijnych w Wyższym Seminarium Duchownym we Lwowie.
9. Eugeniusz Kostecki, 36 lat, mistrz szewski, mąż gospodyni profesora Dobrzanieckiego.
10. Prof. dr Włodzimierz Krukowski, 53 lata, kierownik Katedry Pomiarów Elektrycznych Politechniki Lwowskiej.
11. Prof. dr Roman Longchamps de Bérier, 56 lat, kierownik Katedry Prawa Cywilnego Uniwersytetu JK, prorektor UJK w latach 1938–1939, obrońca Lwowa w 1918 r.
12. Bronisław Longchamps de Bérier, 25 lat, absolwent Politechniki Lwowskiej, syn profesora.
13. Zygmunt Longchamps de Bérier, 23 lata, absolwent Politechniki Lwowskiej, syn profesora.
14. Kazimierz Longchamps de Bérier, 18 lat, syn profesora.
15. Prof. dr Antoni Łomnicki, 60 lat, kierownik Katedry Matematyki Wydziału Mechanicznego Politechniki Lwowskiej, współtwórca „Lwowskiej szkoły matematycznej”.
16. Adam Mięśowicz, 19 lat, wnuk profesora Sołowija, zabrany ze swoim dziadkiem.
17. Prof. dr Witold Nowicki, 63 lata, kierownik Katedry Anatomii Patologicznej Uniwersytetu JK, obrońca Lwowa w 1918 r.
18. Dr med. Jerzy Nowicki, 27 lat, asystent Zakładu Higieny Uniwersytetu JK, syn profesora.
19. Prof. dr Tadeusz Ostrowski, 60 lat, kierownik Kliniki Chirurgii, dziekan Wydziału Lekarskiego 1937–1938, polski obrońca Lwowa w 1918 r., taternik, alpinista, jeden z pomysłodawców technik transplantacyjnych i transplantacji w ogóle.
20. Jadwiga Ostrowska, 59 lat, żona profesora.
21. Prof. dr Stanisław Pilat, 60 lat, kierownik Katedr Technologii Nafty i Gazów Ziarnych Politechniki Lwowskiej.
22. Prof. dr Stanisław Progulski, 67 lat, profesor w Klinice Pediatrii Uniwersytetu JK, kochał swoje miasto i dzieci, którymi się opiekował w szpitalu.
23. Inż. Andrzej Progulski, 29 lat, syn profesora.
24. Prof. honor. Roman Rencki, 74 lata, kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu JK.
25. Maria Reymanowa, 40 lat, pielęgniarka Ubezpieczalni Społecznej, zabrana z mieszkania profesora Ostrowskiego.
26. Anna Rufowa, 55 lat, żona Stanisława Ruffa.

nia zbrodni w tajemnicy chwil, rozpoczęto egzekucję. Mordowanych, którzy nie byli ani związani, ani skuci kajdankami, sprowadzano z miejsca, na którym się znaleźli, po kilka osób (świadkowie podają, że każdorazowo grupa liczyła sobie 4 do 5 osób przeznaczonych do rozstrzelania) nad wykopaną wcześniej jamę, która miała stać się miejscem ich ostatecznego spoczynku. Ustawiano ofiary twarzą do zbrocza, za nimi zaś stał pluton egzekucyjny

- 
27. Dr med. Stanisław Ruff, 69 lat, ordynator Oddziału Chirurgii Szpitala Żydowskiego, zabrany z mieszkania profesora Ostrowskiego.
  28. Inżynier chemik Adam Ruff, 30 lat, syn Stanisława Ruffa, zamordowany wcześniej „u Abrahamowiczów” w trakcie ataku padaczki.
  29. Prof. dr Włodzimierz Sieradzki, 70 lat, kierownik Katedry Medycyny Sądowej Uniwersytetu JK, rektor Uniwersytetu JK w latach 1924–1925, obrońca Lwowa w 1918 r.
  30. Prof. dr Adam Sołowij, 82 lata, emerytowany ordynator Oddziału Ginekologiczno-Położniczego Szpitala Powszechnego.
  31. Prof. dr Włodzimierz Stożek, 57 lat, kierownik Katedry Matematyki Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Lwowskiej.
  32. Inż. Eustachy Stożek, 29 lat, asystent Politechniki Lwowskiej, syn Włodzimierza Stożka.
  33. Inż. Emanuel Stożek, absolwent Wydziału Chemii Politechniki Lwowskiej, syn profesora.
  34. Dr praw Tadeusz Tapkowski, 44 lata, zabrany z mieszkania profesora Dobrzanieckiego.
  35. Prof. dr Kazimierz Vetulani, 61 lat, kierownik Katedry Mechaniki Ogólnej Politechniki Lwowskiej.
  36. Prof. dr Kasper Weigel, 61 lat, kierownik Katedry Miernictwa Politechniki Lwowskiej.
  37. Mgr praw Józef Weigel, 33 lata, syn Kaspra Weigela.
  38. Prof. dr Roman Witkiewicz, 55 lat, kierownik Katedry Pomiarów Maszynowych Politechniki Lwowskiej.
  39. Wolisch, 40–45 lat, właściciel magazynu konfekcyjnego „Beier i spółka”, zabrany z mieszkania profesora Sieradzkiego.
  40. Dr Tadeusz Boy-Żeleński, 66 lat, lekarz, publicysta, krytyk literacki, tłumacz literatury francuskiej, podczas okupacji sowieckiej Lwowa, w latach 1939–1941, kierownik Katedry Literatury Francuskiej Uniwersytetu Lwowskiego, „[...] Wykaz przeznaczonych do likwidacji profesorów lwowskich został sporządzony przez komórkę wywiadu hitlerowskiego w Krakowie. [...] Czy Boy figurował na tej liście, nie wiadomo, ale zapewne nie, gdyż nie był on profesorem ani też nie mieszkał przed wojną we Lwowie. Prawdopodobnie został on wówczas zamordowany dlatego, że w czasie przeprowadzania aresztowań bawił w gościnie u jednego z profesorów [Jana Greka — P. Ł.] [...]”, fragment listu Czesława Piłichowskiego do Jarosława Iwaszkiewicza, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. VII, s. 1102.

W kolejnych dniach zostali rozstrzelani także:

5 VII 1941 r.:

1. Katarzyna (Kathy) Demko, 34 lata, nauczycielka języka angielskiego, zabrana z mieszkania profesora Ostrowskiego.
2. Doc. dr Stanisław Mączewski, 49 lat, ordynator Oddziału Ginekologiczno-Położniczego Szpitala Powszechnego.  
12 VII 1941 r.:
3. Prof. dr Henryk Korowicz, 53 lata, profesor ekonomii Akademii Handlu Zagranicznego.
4. Prof. dr Stanisław Ruziewicz, 51 lat, profesor matematyki Akademii Handlu Zagranicznego  
26 VII 1941 r.:
5. Prof. dr Kazimierz Bartel, 59 lat, kierownik Katedry Geometrii Wykreślnej Politechniki Lwowskiej, pięciokrotny premier rządu RP — warto przy okazji zaznaczyć, że Niemcom nie wystarczyło samo zamordowanie profesora Bartla — posługując się przymuszonymi do tego Żydami, spalili przy okazji księgozbiór będący jego własnością — patrz: Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XXII, k. 3204.

Lista opracowana na podstawie pracy *Każń profesorów lwowskich...*

złożony z kilku (5–6) żołnierzy (policjantów pomocniczych?), kierowany i nadzorowany przez oficera z bronią krótką<sup>42</sup>. Na wyraźny rozkaz wydawany przez dowodzącego akcją żołnierze oddawali salwę. Po zamordowaniu jednej czwórki sprowadzaną kolejną i następną. Tak aż do końca. Po latach podczas wizji lokalnej obliczono, że cała egzekucja wraz zasypaniem mogiły musiała trwać najwyżej 40 minut<sup>43</sup>. Wygląda na to, że do przeprowadzenia mordu użyto standardowej broni będącej w wyposażeniu wojska niemieckiego, czyli karabinów „Mauser wz 98”, zwanych też „Infanteriegewehr Modell 98”, kaliber 7,92 mm. Zgromadzonych przed egzekucją, stojących wyżej nad przygotowanym grobem i czekających na swoją kolej pilnowali prawdopodobnie oficerowie SS: „[...] Gdy nastał świt [...] na Wzgórzach Wuleckich zaczął się jakiś ruch. [...] Usiadłam na tapczanie, nie rozumiejąc, co oznacza ten ruch o tak wcześniejszej godzinie, [...]. W tej sekundzie usłyszałam pierwszą salwę [...]. Rozpoznałam żołnierzy niemieckich, następnie mężczyzn w cywilnych ubraniach, były również jakieś kobiety [...]. Widziałam postać w popielatym ubraniu. Zupełnie odcień męzowski [...] Kilkakrotnie przyprowadzano po pięć osób i widziałam, jak po salwie karabinowej ludzie ci padali. Stałam przykuta do miejsca, nieprzytomnie patrząc na to katowskie widowisko [...]”. Tak relacjonowała to zdarzenie obserwująca je żona zamordowanego wtedy właśnie profesora Antoniego Łomnickiego<sup>44</sup>. Jej przytoczone wyżej wspomnienie podkreśla tylko dramatyzm całego dotykającego ją osobiście i polskiego świata naukowego zdarzenia. W czasie przeprowadzania całej akcji świadkowie zaobserwowali pewne, aczkolwiek niewielkie „zakłócenia” w jej przebiegu. Któryś z profesorów odwrócił się do strzelających w plecy żołnierzy i zaczął coś do nich mówić, inny „[...] na ułamek sekundy przed wystrzałem padł do jamy (przypuszczam, że zrobił on to celowo, by się ratować) i zaraz po strzale wyskoczył z jamy, ale żołnierz strzelił, ten się zachwiał i wpadł do jamy”<sup>45</sup>. Ostatnią zabitą była kobieta w czerni, którą przed morderczym strzałem trzeba było podtrzymywać: „[...] Jedną kobietę, która nie mogła iść, ciągnęło 2 żołnierzy [...]”<sup>46</sup>. Któraś z grup skazańców miała też nieść ze sobą nad „dół śmierci” jakąś bezwładną osobę<sup>47</sup>. Mimo to mordercza

<sup>42</sup> Inżynier Cieszkowski wspomina o czterech żołnierzach strzelających do mordowanych na Wzgórzach Wuleckich (*Relacja inż. Karola Cieszkowskiego...*, s. 214). Narodowość żołnierzy plutonu egzekucyjnego nie jest znana, ale powtarzają się informacje o tym, że byli to Ukraińcy: „[...] Na koniec egzekucja dokonana została przez mały oddział złożony z Ukraińców [...], wyszkolonych uprzednio w Krakowie dla celów szpiegowskich i ukrytych pod fałszywymi nazwiskami (Wiesenthal przypuszcza, że zostali po tym zgładzeni). [...]”, z listu Władysława Żeleńskiego z dnia 31 VII 1981 r., Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XVII, k. 2371.

<sup>43</sup> *Relacja z wizji lokalnej przeprowadzonej na miejscu kaźni profesorów w dniu 16 maja 1945 r., spisana przez Zygmunta Alberta, w: Kaźń profesorów lwowskich...*, s. 216.

<sup>44</sup> *Artykuł Marii Łomnickiej przeznaczony do książki „Uczni pewnego miasta” pisany 20 czerwca 1945 r., w: Kaźń profesorów lwowskich...*, s. 230.

<sup>45</sup> *Relacja inż. Karola Cieszkowskiego...*, s. 214.

<sup>46</sup> *Relacja inż. Tadeusza Gumowskiego...*, s. 270.

<sup>47</sup> Albert Z., op. cit., „[...] Podobno dwie służące dr. Ostrowskich początkowo zabrane z nimi [...] widziały jak wepchnięto przy nich do pokoju pana, który ostro się bronił i oponował przeciw aresztowaniu i brutalnemu traktowaniu. W dyskusji dostał w twarz od gestapowca, ale momentalnie zareagował też policzkiem — gestapowiec wyjął rewolwer i zastrzelił go na miejscu. Podobno pierwsza grupaniosła zwłoki jego między sobą”, *Relacja Marii Załęskiej ze stycznia 1956 r. o mordzie profesorów lwowskich w lipcu 1941 r., w: Kaźń profesorów lwowskich...*, s. 256; owym „niesionym” mógł być też zastrzelony wcześniej, jeszcze „u Abrahamowiczów”, podczas ataku epileptycznego trzydziestoletni inżynier Adam Ruff, syn doktora Stanisława Ruffa. Albo też, według przypuszczeń Tomasza Cieszyńskiego, Władysław Dobrzaniecki, „[...] którego oficer gestapo zastrzelił w klatce schodowej bursy, kiedy ujął

procedura przebiegała sprawnie i najprawdopodobniej zgodnie z przyjętym przez Niemców scenariuszem. Po każdej serii wystrzałów „[...] był dymek, który wiatr zwiewał w kierunku ulicy Pełczyńskiej [...]”<sup>48</sup>. Część świadków zwróciła też uwagę na fakt, iż nie dobijano skazańców, choć tu pojawiają się też i inne relacje<sup>49</sup>. Tak więc istniała możliwość, że niektórzy z nich zostali pogrzebani w bratniej mogile żywcem. Tego jednak nie dowiemy się już nigdy. Tuż po zakończeniu mordu żołnierze, którzy go wykonali, przystąpili po uprzednim obszukaniu zwłok (prawdopodobnie w celu wydobycia kosztowności — zrobili to jednak, jak się później okazało, nie do końca dokładnie) do zasypywania grobu. W krótkim czasie porósł on zielskiem zasianym tam, jak się zdaje, przez Niemców w trakcie kamuflowania mogiły.

W kilka lat po popełnieniu zbrodni, mając w perspektywie przedłużające się walki na wschodzie i możliwą klęskę, Niemcy rozpoczęli zacieranie śladów swoich przestępstw. Ciała zamordowanych profesorów zostały w godzinach nocnych z 7 na 8 X 1943 r. wydobyte przez specjalny oddział (określany jako Sonderkommando 1005, złożony z Żydów pozostających w gettach i przeznaczonych także do wymordowania — komandem dowodzić miał Untersturmführer SS Walter Schallock), którego głównym zadaniem było odkopywanie grobów osób wcześniej pomordowanych, później zaś palenie wydobytych zwłok w Lasach Krzywczyczych, gdzie znajdowało się miejsce masowych mordów na sowieckich żołnierzach wziętych wcześniej do niewoli, Polakach i Żydach. Ocalały z Zagłady świadek Leon Weliczker w swoich pamiętnikach<sup>50</sup> podaje, że przed „Jom-Kipur”, czyli właśnie 8 X 1943 r., w godzinach wieczornych funkcjonariusze niemieckich służb bezpieczeństwa wyprowadzili z obozu we wspomnianym wyżej Lesie Krzywczyczym na Wzgórzu Wuleckie grupę 20 Żydów. Mieli oni dokonać ekshumacji zwłok pomordowanych tam profesorów i ich bliskich. Początkowo nie udało się znaleźć mogiły. Po przyjeździe na miejsce SS-Sturmbannführera Kurta Stawizkiego, który bez problemów określił właściwe miejsce mordu i pochówku, przystąpiono niezwłocznie do ekshumacji ciał. Pracujący przy niej zwrócili uwagę, że pochowani tam ludzie musieli być dobrze sytuowani — wskazywały na to gatunkowe ubrania, wypadające z ich kieszeni złote zegarki, łańcuszki do nich, pióra z monogramami i nazwiskami (to dowód na wspomniany wyżej brak dokładności katów i pośpiech w zacieraniu śladów). Szybko więc zorientowano się, że jest to miejsce egzekucji i pochówku profesorów lwowskich. Wydobyte ciała naukowców i ich współtowarzyszy niedoli zabrano natychmiast do Lasu Krzywczyczego i 9 października, wraz z kilkuset innymi zwłokami spalono je razem na stosie: „[...] Po wykopaniu dołów robiliśmy stopy o rozmiarach 10 m × 10 m × 10 m. Warstwę trupów przekładaliśmy warstwą drzewa. W ten sposób w jednym stosie było 1200–1600 trupów, a czasami po 2000 [...] Po uło-

---

się z obronie żony profesora Tadeusza Ostrowskiego Jadwigi, którą uderzył w twarz gestapowiec. Powodem tego czynu była odmowa mycia kałuży krwi powstałej po zastrzeleniu Adama Ruffa. [...]”, z protokołu przesłuchania świadka (w dniu 14 III 2003) Tomasza Marii Cieszyńskiego, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XVII, k. 2249.

<sup>48</sup> Z protokołu przesłuchania świadka Tadeusza Kardasza (19 I 2004 r.) przez prokurator Lilianę Ciepłoch, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XX, k. 2813.

<sup>49</sup> „[...] Ten, który dał rozkaz «ognia», odstąpił na bok od plutonu egzekucyjnego. Potem słychać było jeszcze 5–6 strzałów rewolwerowych. [...]”, z zeznań świadka Heleny Kucharowej, Akta prokuratora w sprawie mordu na prof. polskich wyższych uczelni..., t. XIV, k. 1696–1697.

<sup>50</sup> L. Weliczker, *Brygada śmierci (Sonderkommando 1005). Pamiętnik*, Łódź 1946. Weliczker przed wkroczeniem Niemców w 1941 r. do Lwowa był członkiem Komsomołu. Po ich wkroczeniu, bojąc się o swoje życie, próbował uciekać w głąb ZSSR — nie udało mu się to i ostatecznie został członkiem przeznaczanego na śmierć wspomnianego wyżej Sonderkommanda 1005. Ostatecznie jednak ocalał i po wojnie znalazł się w USA, gdzie mieszkał pod nazwiskiem Wells w New Jersey.



zeniu stosu oblewaliśmy stos smarem i benzyną, a następnie podpalano. Stos taki w zależności palił się przez okres 3–4 dni. Po spaleniu popiół przesiewaliśmy przez sito. Znalezione rzeczy ssowcy zabierali dla siebie, a kości podlegały przemieleniu na mąkę. Popiół oraz mąkę z kości rozsypany po polach [...]”<sup>51</sup>.

Kilka dni po przeprowadzonej egzekucji rodziny pomordowanych usiłowały dociec prawdy dotyczącej losu ich bliskich<sup>52</sup>. Po serii kłamliwych informacji, jakoby miejscowe (lwowskie) gestapo nic nie wiedziało o aresztowanych, gdyż ci zostali zabrani z domów przez oddziały frontowej policji bezpieczeństwa, straszna prawda zaczęła powoli wypływać na światło dzienne: a to informowano którąś z żon o tym, że jej mąż zmarł „na atak serca” spowodowany zbyt dużym wysiłkiem fizycznym, a to ktoś ze znajomych Niemców przyniósł do domu aresztowanego profesora wiadomość o tym, że wszyscy zginęli, w końcu zaś jeden z gestapowców miał na bezpośrednie pytanie profesora Groëra odpowiedzieć, że wszyscy zostali rozstrzelani. Tak więc stało się pewne, że los uprowadzonych profesorów musiał być dramatyczny. Z wolna Niemcy, pewni zwycięstwa w prowadzonej wojnie, przestawali kryć swe zbrodnie, jednak po zmianie sytuacji na froncie zapadła decyzja ekshumacji i spopielenia zwłok profesorów, aby zatuszować zbrodnię. Po dokonaniu tej operacji po egzekucji nie pozostał właściwie żaden ślad. Pozostała jednak pamięć i świadkowie. To pozwoliło odtworzyć z dużym prawdopodobieństwem przebieg dramatycznych zdarzeń z lipcowej nocy 1941 r.

Pozostały też liczne pytania o odpowiedzialność i za pomysł, i za wykonawstwo tego potwornego czynu. Niewątpliwie bezpośrednim wykonawcą decyzji był dowódca Sicherheitspolizei i Sicherheitsdienst w Generalnej Gubernii SS Brigadeführer (podczas popełniania zbrodni był w stopniu Oberführera) Eberhard Schöngarth, który wcześniej brał udział w aresztowaniu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a we Lwowie przebywał już od 2 VII 1941 r. Kolejny zaangażowany w sprawę funkcjonariusz to Hauptsturmführer Hans Krüger<sup>53</sup>. Współdziałający z nim funkcjonariusze gestapo (wymieniam ich w ślad za

---

<sup>51</sup> Protokół przesłuchania świadka (z dnia 13 IX 1944 r.) Mojsieja Samojłowicza Korna przez prokuratora miasta Lwowa (tłum. z języka rosyjskiego), Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XIII, k. 1572.

<sup>52</sup> „Zaginionych” profesorów poszukiwał (prawie po roku od dokonaniu mordu) i interweniował w ich sprawie także Watykan. Wykonując otrzymane jesienią 1941 r. polecenie, nuncjusz papieski w Berlinie Cesare Orsenigo w maju 1942 r. usiłował wstawić się za aresztowanymi profesorami, których Stolica Apostolska uważała za nadal żyjących. Potwierdzało to dokładność niemieckich działań mających ukryć mord. Orsenigo próbował dowiedzieć się czegokolwiek o aresztowanych u ówczesnego sekretarza stanu w Auswaertiges Amt Ernsta von Weizsaeckera. Ten zaś niewątpliwie musiał wiedzieć o dramacie naukowców, miał jednak bezwzględny zakaz transferowania tej wiedzy gdziekolwiek, a pytającemu o profesorów nuncjuszowi udzielił wymijającej odpowiedzi. Zupełnie na marginesie jednak miał zaznaczyć, że rozstrzygnięcia w sprawie losu poszukiwanych podejmował sam Hitler. Powojenne niemieckie media dość szeroko informowały o tej sprawie: *Nuntius Orsenigo sprach der Wilhelmstrasse vor — Nürnberger Dokumente bestätigt Intervention des Vatikans im Jahre 1942 — Zu Spät und erfolglos*, „Die Welt”, 2 VIII 1968, nr 178; *Hitlers Auswärtiges Amt hat den Vatikan irren geführt — Unter dem ermordeten war ein Priester*, „Die Welt”, 3 VIII 1968; *Professoren-Morde im Lemberg. Intervention des Vatikans 1942 zu Spät*, „Die Welt”, 20 IX 1968.

<sup>53</sup> Obszernie wspomina o jego powiązaniach ze zbrodnią Karolina Lanckorońska: „[...] W więzieniu stanisławowskim szef tamtejszego gestapo — Hans Krüger — postrach polskiej ludności Stanisławowa — podczas przesłuchania Lanckorońskiej sprowokowany jej zarzutami o szykanowanie Polaków, przyznał się, że «[...] Przecież my, kiedy wkracamy, zawsze już mamy gotowe spisy tych osób, które mają być aresztowane. To zawsze tak jest. Wie pani gdzie również tak było?» — tu roześmiał się dziko. «We Lwowie! Czy pani wie, o czym mówię w tej chwili? We Lwowie!» znowu wydał dziki śmiech. «Tak,

Dieterem Schenkiem w przyp. 5) nie zostali osądzeni za tę zbrodnię. Dnia 25 II 2003 r. Komisja Oddziałowa Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie (pion śledczy IPN) w związku z przekazaniem w 2001 r. przez Władysława Żeleńskiego zbioru archiwaliów dotyczących zbrodni do Archiwum Akt Nowych podjęła zawieszono uprzednio śledztwo<sup>54</sup> w sprawie mordu profesorów lwowskich, które to śledztwo zostało ponownie dnia 22 VI 2007 r. umorzone z powodu niewykrycia sprawców czynu<sup>55</sup>. Bardzo precyzyjnie określiła stan spraw w omawianej kwestii Maria Wardzyńska, twierdząc, że kwestia mordu na profesorach lwowskich, w odniesieniu do sprawców przypomina w zasadniczych swoich zrembaczach kwestię Jedwabnego, właśnie ze względu na trudności w określeniu niemieckich odpowiedzialnych za ten czyn<sup>56</sup>. Na umorzenie śledztwa złożono dwa zażalenia, które podpi-

---

tak. Profesorowie Uniwersytetu! Ha, ha, to moje dzieło, moje! Dziś, gdy pani już nie wyjdzie, mogę jej to powiedzieć! Tak, tak, w... (tu wymienił jakiś dzień tygodnia, wydaje mi się, że czwartek) — kwadrans po trzeciej rano...» [...] «Tak, wtedy byłem we Lwowie krótko, z oddziałem gestapo przydzielonym do Wehrmachtu [...]», cyt za internetową publikacją *Karolina Lanckorońska w Stanisławowie* autorstwa Barbary Rutkowskiej Strańczyk — <<http://stanislawow.net/ludzie/klanckoronska.htm>> (dostęp: 5 VI 2012). Dalszą dramatyczną historię Karoliny Lanckorońskiej związaną z kwestiami mordu na profesorach lwowskich możemy znaleźć w jej wspomnieniach (K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, Kraków 2007). Po kilku tygodniach pobytu w Stanisławowie Lanckorońską przewieziono do Lwowa i osadzono w zakładzie karnym na ulicy Łąckiego. Tam była przesłuchiwana przez Waltera Kutschmanna, który między innymi poinformował ją o tym, że ze Stanisławowa „wydostała się” dzięki interwencjom swojej włoskiej części rodziny, która zabiegała u samego Himmlera o jej zwolnienie. Miał temu przeciwdziałać Krüger. W trakcie tych „dyskusji” Lanckorońska opowiedziała Kutschmannowi o zwyrodniałym postępowaniu Krügera wobec Polaków w Stanisławowie. Przy okazji wspomniała o mordzie na profesorach lwowskich i wyznaniu Krügera w tej sprawie. Kutschmann zareagował na tę opowieść następująco: „[...] ja byłem przy tym. Służyłem pod nim. Kazał mi owej nocy przyprowadzić drugą grupę profesorów według spisu, który mieliśmy od Ukraińców studiujących w Krakowie. Powiedziałem Krügerowi, że nikogo nie zastałem w domu, dlatego ci ludzie nie zostali zamordowani” (cyt. za M. Kulczyńska, op. cit., s. 8). Po wojnie, w Münster prowadzono proces przeciw Krügerowi za udział w Holocauście w Stanisławowie. O mordach na Polakach w procesie tym nie wspomniano. Karolina Lanckorońska występowała jako świadek przeciwko temu funkcjonariuszowi gestapo, obwiniając go w swoich zeznaniach o mord na profesorach. Sąd, przed którym prowadzono sprawę, jednak przyjął, że nie może bezpośrednio dowiedzieć, że Krüger mordował profesorów. Stwierdzono, że świadectwo Karoliny Lanckorońskiej mogło być tylko „echem” przechwałek oskarżonego. Ostatecznie Krüger za zbrodnie w Stanisławowie skazany został na dożywocie, odpowiedzialności za mord na profesorach unikając. Przy okazji należy też zwrócić uwagę na błędne informacje pomieszczone w prasie niemieckiej z okresu powojennego, która sugerowała, że mord na profesorach był fragmentem Holocaustu — podczas gdy, jak wiemy, wśród zabitych na Wzgórzach Wuleckich naukowców nie było nikogo, kogo Niemcy identyfikowaliby w danym momencie jako Żyda. Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XIV, k. 1776–1778.

<sup>54</sup> Decyzja o podjęciu na nowo umorzonego poprzedni śledztwa znajduje się w: Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XVI, k. 2192.

<sup>55</sup> Postanowienie o umorzeniu śledztwa: „[...] z powodu na zasadzie art. 322 paragraf 1 kpk — wobec niewykrycia sprawców [...]” znajduje się w: Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni. XXII, k. 3201.

<sup>56</sup> „[...] dr Maria Wardzyńska stwierdziła, iż sprawa ta jest podobna do zbrodni w Jedwabnem. Zarówno w jednaj [tak w oryginale — P. Ł.] jak i w drugiej sprawie brak ostatecznych dowodów wskazujących na konkretnego sprawcę. [...] W obu sprawach niepoślednią rolę odegrały komando do specjalnych poruczeń, w sprawie «jedwabieńskiej» było to komando utworzone w Warszawie, natomiast w sprawie profesorów lwowskich komando Lemberg, którym dowodził Schengart [tak w oryginale — P. Ł.]. [...]”

sali Krystyna Stec i Tomasz Cieszyński — znajdują się one w tomie XXII akt prokuratorskich poświęconych sprawie na kartach 3262 i 3265. Wykorzystując do swych potrzeb politycznych i propagandowych tę polską tragedię, w okresie lat 1959–1989 usiłowano przy pomocy KGB prowadzić akcję dezinformującą w kwestii udziału w zbrodni żołnierzy Batalionu Nachtigall<sup>57</sup> i Theodora Oberländera<sup>58</sup>.

Przechowując ofiarę życia lwowskich naukowców w pamięci, czcimy ją od 1954 r., kiedy to z inicjatywy prof. dermatologii Henryka Mierzeckiego powstał we Wrocławiu Międzyuczelniany Komitet Uczczenia Pamięci Lwowskich Pracowników Nauki, jego głównym celem było zebranie funduszy na budowę pomnika w tym mieście. Dnia 3 X 1964 r. przy Placu Grunwaldzkim były Rektor Uniwersytetu Lwowskiego profesor Stanisław Kulczyński odsłonił Pomnik Rozstrzelanych Profesorów Lwowskich, autorstwa Borysa Michałowskiego. Odbiciem nacisków władz PRL był napis na pomniku informujący o tym, że został on wystawiony ku czci wszystkich polskich naukowców zamordowanych i zmarłych w czasie niemieckiej okupacji Polski. Odrębna wzmianka o profesorach lwowskich nie znalazła się na pomniku. Jednak to o nich wyłącznie mówił w swym wystąpieniu profesor Kulczyński. Dwa lata później, w 1966 r., w 25. rocznicę mordu odsłonięto w kościele o.o. Franciszkanów w Krakowie pamiątkową tablicę poświęconą temu dramatycznemu wydarzeniu. Władze PRL, tuszując przedwojenną przynależność Lwowa do Polski, usiływały wykorzystywać dra-

---

Protokół z narady prokuratorów Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu — IPN w dniu 11 X 2001 r. w sprawie podjęcia śledztwa dotyczącego zamordowania przez hitlerowców w lipcu 1941 r. we Lwowie profesorów lwowskich i członków ich rodzin, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XIV, k. 1776–1778.

<sup>57</sup> Batalion „Nachtigall” (Słowik) — oddział składający się z Ukraińców, działający w roku 1941. Oficjalna nazwa: Sondergruppe Nachtigall. Funkcjonujący wraz z jednostką „Roland” w systemie określanym jako Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów. Stworzono go i oddano pod dowództwo porucznika Hansa Albrechta Herznera. Jego zastępcami dowódcy byli: porucznik Theodor Oberländer — będący równocześnie oficerem łącznikowym Abwehry, i Roman Szuchewycz. Dowódcami poszczególnych kompanii byli Niemcy. Nachtigall znalazł się w składzie niemieckiej jednostki dywersyjnej Brandenburg 800, która podlegała Abwehrze. W skład batalionu wchodziło 350 żołnierzy, z czego 150 zostało przeszkolonych przez wspomnianych wyżej „brandenburczyków”. Żołnierze służący w nim nosili mundury (na których naszywali sobie niebiesko żółte wstążki) i ekwipunek oraz uzbrojenie Wehrmachtu.

<sup>58</sup> Theodor Oberländer, ur. 1 V 1905, zm. 4 V 1998 — profesor ekonomii na Uniwersytecie w Królewcu, oficer Abwehry, współorganizator Legionu Ukraińskiego, oficer łącznikowy przy batalionie „Nachtigall”, minister ds. wypędzonych, uciekinierów i poszkodowanych przez wojnę w gabinecie Kanclerza RFN Konrada Adenauera. Włodzimierz Bonusiak twierdzi: „Uznaję także, że winę za mord lwowskich uczonych ponosi prof. T. Oberländer. Człowiek, który był «specjalnym przedstawicielem admirała Canarisa», jeśli nawet nie wydawał rozkazów — jak twierdzi prokuratura RFN — to posiadał możliwość przeciwstawienia się morderstwu, albo chociażby jego odsunięciu w czasie do otrzymania rozkazów z Berlina. Nawet sam T. Oberländer nie twierdzi, że takie kroki podejmował, ale zawiadomił Canarisa o wyczynach «Nachtigalla» i oddziałów specjalnych we Lwowie nie on, lecz mjr Heinz”, idem, op. cit., s. 85. Patrz też tekst Stanisława A. Bogaczewicza *Każni Profesorów Lwowskich w lipcu 1941*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2001, nr 7, s. 73–75. Na podstawie analizy akt prokuratorskich związanych z mordem na profesorach lwowskich trzeba stwierdzić, że trudno jednak znaleźć cokolwiek obciążającego Oberländera w kwestii mordu na profesorach. Można powiedzieć nawet więcej — polscy prawnicy mieli zasadnicze wątpliwości (choć niekoniecznie artykułowane bezpośrednio) co do prawidłowości zarzutów, jakie zaocznie postawił Oberländerowi sąd NRD — patrz: Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. V, k. 613.

mat lwowskich uczonych do osiągnięcia własnych celów w polityce zagranicznej<sup>59</sup>. Wszystko to odbywało się w kontekście konfliktu prawnego z RFN. Był on powodowany w znacznym stopniu (i nie ma tu powodu, by nie wierzyć ówczesnym polskim dokumentom) wyraźnym hamowaniem śledztw przeciwko „[...] zbrodniarzom hitlerowskim [...] oszczędzaniem niektórych kategorii tych zbrodniarzy [...]” przez niemieckie instytucje państwowe<sup>60</sup>. Kolejne miejsca, w których upamiętniono lwowskich naukowców, to: hall Oddziału Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu i korytarz główny gmachu Uniwersytetu Wrocławskiego — obie tablice odsłonięto 29 VI 1981 r. Dnia 14 XI 1981 r. uzupełniono pomnik przy Placu Grunwaldzkim o tablicę z nazwiskami profesorów. Ufundowały ją senaty uczelni Wrocławia. W miejscu mordu w roku 1956 władze Lwowa rozpoczęły budowę pomnika. Pomysł nie został jednak ostatecznie zrealizowany. Upadek ZSSR i staranie rodzin pomordowanych spowodowały wystawienie w latach 90. XX w. na miejscu mordu pomniczka z zapisaną w dwu językach (polskim i ukraińskim) listą ofiar tragedii. Tablice pamiątkowe poświęcone „lwowskiemu dramatowi” znajdują się też we Wrocławiu, na terenie kampusu Politechniki Wrocławskiej, oraz w Lublinie, opodal Biblioteki UMCS, gdzie głos zabrał między innymi syn zamordowanego profesora Antoniego Cieszyńskiego — Tomasz, wypowiadając mocne słowa o mordercach profesorów<sup>61</sup>. Idąc tym tropem myślenia, bliscy zamordowanych profesorów (Związek Potomków Profesorów Lwowskich zamordowanych przez Gestapo w Lipcu 1941 Roku) wystąpili w roku 2002 do Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec z prośbą o opublikowanie oświadczenia w sprawie mordu. Inicjatywa ta nie spotkała się jednak z pozytywną reakcją strony niemieckiej<sup>62</sup>. Podobną prośbę wystosowano we wrześniu 2002 r. do prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy<sup>63</sup>. Kolejne miejsca upamiętniające tragedię odsłonięto w Instytucie Biochemii i Biofizyki PAN przy ul. Pawińskiego w Warszawie (tablica została ufundowana w 2007 r. przez profesora Waława Szybalskiego), w katedrze łacińskiej we Lwowie i w gmachu głównym Politechniki Lwowskiej. Demony przeszłości odezwały się ponownie w maju 2009 r. — lwowski pomnik profesorów został sprofanowany, pokryto go swastykami i napisami „Śmierć Lachom”. W lipcu zaś 2011 r., w okrągłą rocznicę odsłonięto

---

<sup>59</sup> List Henryka Sokolaka, dyrektora w MSZ (ur. 1916, zm. 1984, jednego z dyrektorów Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w latach 1961–1969), do szefa Agencji Interpress Moszczyńskiego z dnia 4 IV 1974 r., Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. IX, k. 1406.

<sup>60</sup> List (tajny) Czesława Pilichowskiego (z dnia 25 VI 1975 r.) do Rokoszewskiego (szefa Wydziału Prasy Radia i Telewizji KC PZPR), Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. X, tecka 2, s. 3 listu.

<sup>61</sup> „[...] Jako świadek okoliczności zbrodni [...] mam obowiązek wskazać na motywy tej zbrodni, która wylęgła się z idei suprematyzmu germańskiego dążącego do podporządkowania ziem polskich Niemcom z tymczasowym pozostawieniem przy życiu polskich niewolników pozbawionych wykształcenia, a potem z ostatecznym wypłenieniem Narodu Polskiego [tak w tekście — P. Ł.]. Dla współwynawców tej zbrodni, tj. dla zafascynowanych tą wizją Ukraińców, stała się ona wzorem i początkiem gigantycznego ludobójstwa w celu etnicznego «oczyszczenia» wschodnich województw Rzeczypospolitej z rdzennej ludności polskiej. [...]”. 17 listopad 2001 roku”, Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XIV, k. 1791.

<sup>62</sup> List (z dnia 20 V 2002 r.) do Prezydenta RFN Johannesesa Raua i odpowiedź nań (z dnia 8 VIII 2002 r.) znajdują się w: Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XVII, k. 2258, 2263.

<sup>63</sup> Akta prokuratora w sprawie zabójstwa prof. polskich wyższych uczelni..., t. XVII, k. 2269 (list z dnia 18 IX 2002 r.).

we Lwowie na miejscu zbrodni nowy monument mówiący o mordzie na bliżej nieokreślonej narodowości profesorach. Uroczystości nie firmowały władze państwowe, lecz samorządowe Lwowa i Wrocławia.

### **The Massacre of the Lvov Professors. July 1941**

After the attack launched against Poland in September 1939, Germany and the Soviet Union embarked upon a purposeful and methodical destruction of Polish intellectual and political forces. One of the events, which deserve being recalled, is the German massacre of Polish professors in Lvov in July 1941, immediately after the Germans arrived in the Polish town, captured by the Soviet forces. A dramatic foretaste of the encroaching proceedings was the arrest at the Lvov Polytechnic of Professor Kazimierz Bartel, former Prime Minister of the Republic of Poland and an outstanding scientist (2 July 1941). On the night of 3/4 July the Gestapo arrested and instantly executed 22 professors of Lvov schools of higher leaning as well as a number of their relatives and third parties. In accordance with a specific plan, the arrests were conducted by small mobile units composed of a SS officer and several junior officers or rank-and-file men together with a translator; the latter also acted as a guide and, as a rule, was a Ukrainian who spoke Polish. The detainees as well as members of their families were placed in lorries and driven under escort to a "concentration" site at the local Abrahamowicz Educational Institute. It remains unknown, and will be certainly difficult to establish without new documents, who and how arranged the proscription list of the professors according to which they were arrested; its direct authors were not the Germans who used a document prepared by Ukrainians connected with the nationalist movement and who previously studied in Cracow. The list was incomplete, contains errors and lacks precision. The execution was carried out on Wuleckie Hills and apparently had been set up beforehand. Several years after the crime, and with the perspective of possible defeat, the Germans started to obliterate the traces of their offences. In October 1943 the bodies of the professors were extracted by a special unit (*Sonderkommando 1005*) composed of Jewish prisoners, and then burnt in Krzywczyckie Woods. The direct executor of this decision was SS Oberfuehrer Eberhard Schoengarth, commander of the Sicherheitspolizei and Sicherheitsdienst in the General Government, who resided in Lvov from 2 July 1941. The other perpetrator was Hauptsturmfuehrer Hans Krueger. The Gestapo functionaries cooperating with them were never tried for their crime. In February 2003 the Branch Commission for the Prosecution of Crimes against the Polish Nation in Rzeszów (the investigation section of the Institute of National Remembrance — IPN) embarked upon previously suspended investigation concerning the massacre, which in June 2007 was once again annulled because the perpetrators not had not been identified. In 1956–1989 the exploitation of this Polish tragedy for Soviet political and propaganda purposes involved attempts to conduct, with the assistance of the KGB, a disinformation campaign concerning the participation in the crime of members of the Nachtigall Battalion and Theodor Oberlaender. The downfall of the Soviet Union and the endeavours of the victims' families resulted in the 1990s in unveiling on the spot of the crime a small monument bearing an inscription in two languages (Polish and Ukrainian) — a list of the victims of the tragedy. In May 2006 demons of the past could be heard once again when the Lvov monument commemorating the professors was covered with swastikas and signs: "Death to the Poles". In July 2011, upon the seventieth anniversary of the massacre, a new monument was unveiled in place of the desecrated one, this time with no mention of the nationality of the victims.

## **Ermordung Lemberger Professoren — Juli 1941**

Sowohl die Deutschen als auch die Sowjets schritten nach ihrem Überfall auf Polen im September 1939 zur zielgerichteten und methodischen Vernichtung der politischen und intellektuellen Eliten dieses Landes. Eines solcher Ereignisse, an die es zu erinnern gilt, ist die von Deutschen begangene Ermordung der polnischen Professoren in Lemberg im Juli 1941, unmittelbar nach ihrem Einmarsch in die zuvor von den Sowjets eroberte polnische Stadt. Die dramatische Ankündigung der bevorstehenden Geschehnisse war die am 2. Juli 1941 in der Technischen Universität Lemberg durchgeführte Verhaftung von Prof. Kazimierz Bartl, dem ehemaligen Premierminister der Republik Polen und zugleich herausragenden Wissenschaftler. In der Nacht vom 3. zum 4. Juli verrichtete die Gestapo die Festnahme samt sofortiger Hinrichtung von 22 Professoren von Lemberger Hochschulen, eines Teils ihrer Angehörigen sowie dritter Personen. Die eigentümlich geplante Vorgehensweise war, dass diese Verhaftungen durch kleine, mobile Einheiten ausgeführt wurden, die aus einem SS-Offizier, einigen Unteroffizieren oder Schützen bestanden, denen ebenso ein Dolmetscher auch als Ortskundiger zugewiesen wurde — dies war meistens ein Ukrainer mit Polnischkenntnissen. Die Verhafteten wurden wie einige ihrer Familienmitglieder nach der Festnahme in bewachten Wagen zum „Konzentrationsplatz“ gebracht, zur Lemberger Abrahamowicz-Erziehungsanstalt. Es ist nicht völlig gewiss, und sicherlich wird dies schwierig zu ermitteln sein ohne neue Dokumente, wer und wie er die Proskriptionsliste mit den Namen der Professoren zusammenstellte, gemäß welcher die Verhaftungen vorgenommen wurden — ihre Urheber waren nicht die Deutschen, sie bedienten sich eines bereits vorhandenen Dokumentes, das von Ukrainern verfasst worden war, die mit der nationalistischen Bewegung verbunden waren und zuvor in Krakau studiert hatten. Diese Liste war nicht vollständig und enthielt Fehler und Ungereimtheiten. Die Ermordung selbst fand auf der Wulecki-Anhöhe statt und war, wie es scheint, beizeiten vorbereitet worden. Wenige Jahre danach begannen die Deutschen — sie hatten bereits die mögliche Niederlage vor Augen — die Spuren dieses Verbrechens zu verwischen. Die Leichen der ermordeten Professoren wurden im Oktober 1943 von dem aus jüdischen Häftlingen bestehenden Sonderkommando 1005 wieder ausgegraben und später jedoch in den Krzywczycki-Wäldern verbrannt. Unmittelbarer Vollstrecker der beschlossenen Ermordung war der Kommandant der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienstes im Generalgouvernement, SS-Oberführer Karl Eberhard Schöngarth, der sich seit dem 2. Juli 1941 in Lemberg aufhielt. Der nächste Verantwortliche ist Hauptsturmführer Hans Krüger. Die mit ihm vorgehenden Gestapofunktionäre wurden nie für dieses Verbrechen vor Gericht gebracht. Im Februar 2003 nahm die Kommission zur Verfolgung von Verbrechen gegen die polnische Nation, Abteilung Rzeszów (Untersuchungsabteilung des Instituts für Nationales Gedenken — poln. IPN) die zuvor eingestellten Ermittlungen wieder auf, die im Juni 2007 erneut eingestellt wurden, weil die Täter nicht ermittelt werden können. In den Jahren 1959–89 wurde diese polnische Tragödie für den politischen und Propagandabedarf genutzt, und mit Hilfe des KGB wurde eine Desinformationskampagne zur Frage der Beteiligung der Soldaten des Bataillons „Nachtigall“ von Theodor Oberländer an jenem Verbrechen durchgeführt. Der Niedergang der UdSSR und die Bemühungen von Hinterbliebenen der Ermordeten bewirkte in den 1990er Jahren die Aufstellung eines kleinen, an diese Tragödie erinnernden Denkmals — darauf zu lesen in beiden Sprachen (polnisch und ukrainisch) die Liste mit den Namen der Opfer. Die Dämonen der Vergangenheit erschienen im Mai 2009 wieder, als das Lemberger Denkmal geschändet wurde: mit Hakenkreuzen und dem Slogan „Tod den Lachom“ („Śmierć Lachom“). Im Juli 2011 wurde anlässlich des 70. Jahrestags der Ermordung der Lemberger Professoren an der Stelle des geschändeten ein neues Denkmal enthüllt, diesmal ohne einen Hinweis auf die Nationalität der Opfer, der er hier gedacht werden soll.